

Kuryer Poznański.

Nr. 195.

Redaktor odpowiedzialny

Poniedziałek, 27 sierpnia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldonów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeracyjna poznajska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajenty Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 27 sierpnia.

Dyplomatyczne wystąpienie Niemiec przeciw Turcyi znalazło przychylnie uznanie u wszystkich mocarstw europejskich, a nawet skłoniło je do poparcia niemieckich u Porty przedstawicieli. Staats-Anzeiger pisze, że niemiecki rząd od wszystkich gabinetów mocarstw wielkich, które stoją z Portą w dyplomatycznych stosunkach, otrzymał zawiadomienie, iż odnośni ich reprezentanci w Carogrodzie zostali upoważnieni do przyłączenia się do przedstawicieli niemieckiego rządu w sprawie okrucieństw, spełnianych na rannych i w niewolę wziętych żołnierzach rosyjskich i że do takiego samego kroku umocowani zostali uwierzytelnieni w Carogrodzie reprezentanci Belgii, Holandyi, Szwecyi i Portugalii. Wiadomość o tem wystąpieniu Niemiec przyjęła i tłumaczy prasa zagraniczna w rozmaity sposób. Wielka część dzienników uważa ten krok za początek nowej fazy w sprawie wschodniej, zapowiadający wnieście się Niemiec celem zapobieżenia, aby Rosya pod ciosemi męźnych wojsk padyszacha nie rozchwiała się i nie pozostawiła Niemiec odosobnionych zupełnie w Europie. Przyjazd nagły ks. Bismarcka do Berlina, jego wyjazd do Gasteinu wbrew oświadczeniu Prov. Corr., że kanclerz jedzie do wód w południowych Niemczech, zamierzony zjazd z hr. Andrassym, który mimo wszelkich zaprzeczeń zdaje się przyjeść do skutku — wszystko to nasuwa domysły, że kanclerz niemiecki uznał chwilę obecną za stosowną do wystąpienia ze swego rezerwowanego stanowiska i przypomina wyrzeczenie dawniejsze księcia Bismarcka, że miesiąc wrzesień przyniesie stanowczy zwrot w zakłaniach obecnych. Dzienniki węgierskie są w najwyższym stopniu oburzone na to, że Austria przyłączyła się do protestu Niemiec i tylko Lloyd usprawiedliwia ten krok wskazówką, że Austria należy do trójcesarskiego związku. Wiadomości niektórych pism londyńskich, że Anglia równie odczoła jak Austria i Włochy poparły skargi Niemców na tureckie gwałty, nie bardzo nam się zdaje być prawdopodobną tak długo, dopóki ks. Bismarck nie zdecyduje się przypomnieć także Rosyi obowiązki ścisłego przestrzegania genewskiej konwencji. Przyłączając się bowiem bez wszelkiego zastrzeżenia do jednostronnego kroku niemieckiego rządu, przynałby gabinet angielski, że nie ma żadnego powodu do podnoszenia skarg przeciw moskiewskiemu sposobowi prowadzenia wojny, wyparby się własnych swych politycznych agentów, a nawet pośrednio własną wiarogodnością zakwestyjonował. Przed kilku jeszcze dniami zakonstatował, jak się pokazuje ze sprawozdania angielskiego ambasadora w Carogrodzie, angiel-

ski pełnomocnik wojskowy w tureckiej kwatrze głównej straszliwy fakt, że więcej, jak piętnaście tysięcy Turków wypędzili Moskale i Bułgarzy z ojczyzny i całe ich mienie zabrali, tak że dzisiaj mrą z głodu. Taka oburzająca nieludzkość nie pozwala absolutnie Anglii protestować przeciwko tureckim wykręceniom, jak długo reszta mocarstw neutralnych milczy na bezwstydną zbrodnię Moskali. Barbarzyństwa te dowodzą też wyraźniej jak wszystko inne, że Rosya nie dąży do polepszenia doli chrześcian na Wschodzie, lecz prowadzi wojnę eksterminacyjną. Tak też należy rozumieć groźbę Gołosu, że Rosya zdecydowaną jest moeno, dokończyć rozpoczęte dzieło pod każdym warunkiem i wojnie w przyszłości wycisnąć jeszcze groźniejszy charakter aniżeli dotąd. Niestety neutralne mocarstwa podbijają przez swą nieczynność a nawet stronnictwo Moskwe w tej bezdennej pysze. Najbardziej przyjdzie tego kiedyś żałować Austrii. Prześmak tego, jak mało Rosya po skończonej wojnie myśli pytać się o interesy Austrii, daje już dzisiaj to lekceważenie, z jakim wpływowe organa moskiewskie odzywają się o monarchii austriackiej, i ta bezwzględność, z jaką Rosya dzisiaj już prawie otwarcie, pomimo przyrzeczeń, Serbią i Grecją pragnie wciągnąć do wojny. Najnowsze wiadomości z Belgradu i Aten nie pozwalają wątpić ani na chwilę, że rosyjskie intrygi osiągnęły swój cel i obydwa sprzymierzeńcy Moskwy w niezadługim czasie wystąpią do akcji, pomimo, że Serbia w ostatnim jeszcze czasie nie odstąpiła najuroczystszych zapewnień, że o wojnie nie myśli. Politische Corresp. bowiem donosi, że przyspieszono w Belgradzie przygotowania do zmobilizowania dwóch korpusów armii; z tych jeden korpus ma być aż do 6 bm. skoncentrowany przy ujściu Timoku aż do Gramady, a drugi pod Jankową Klissurą; jednym ma dowodzić Horwatowicz a drugim Benicki. Nadto korespondencya ta opowiada, że do Belgradu przywieziono 320,000 dukatów rosyjskiej zapomogi a oficerowie zagraniczni, których rozpuszczono na wiosnę, znowu przyjmowani bywają do szeregów serbskich. Książę leuchtenbergski po sześciu dniowym pobycie w Belgradzie powrócił do rosyjskiej kwatry głównej. Mimo to w Wiedniu nikt się nie spodziewa, aby Serbia lub Grecya schwyliła za broń przed poprzedniemi świetniami i rozstrzygnięciami zwycięstw Moskali. Ze Grecya przynajmniej w tej chwili jeszcze nie myśli o wypowiedzeniu wojny, świadczy jej odpowiedź na notę tureckiego rządu. Porta wezwała gabinet grecki, aby zapobiegał grasowaniu band rabsiów na granicy, którzy się zapuszczają daleko na terytorium tureckie. Rząd grecki odpowiedział grzecznie, że uczyni wszystko, co w jego siłach i że celem stłumienia rozru-

chów w Tesalii ustawi na granicy korpus obserwacyjny i gotów jest wspólnie z Turkami działać przeciw powstańczym oddziałom. Do Krety zaś wysłała Porta wszelkie wojska nieregularne, jakie rozłożone były w pobliżu tej wyspy. Sami basza komendant na Krecie ma do dyspozycyi ze wszystkimi 10,000 żołnierzami. Winię powstania na Krecie przypisują w wezyrowi, który żądania Kreteńczyków wymijającymi zbywał odpowiedziami.

Smieszna rolę w całej wojnie odgrywa Rumunia. Niedawno donoszono o przyjeździe do skutku konwencji z Rosją. Tymczasem dzienniki wiedeńskie opowiadają znowu o wielkich dyferencyach, jakie powstały pomiędzy w. ks. Mikołajem a ks. Karolem. Książę Mikołaj nie chciał pozwolić w żaden sposób na współdziałanie wojsk rumuńskich z samodzielnym dowództwem, nadto żądał w księżę stawienia przed sąd wojenny generała rumuńskiego Manu, który nie pospieszył Krüdenerowi na pomoc w bitwie pod Plewną. Spór doszedł podobno do tego stopnia, że car zażądał natychmiastowego rozbrojenia, jeżeli wojsko rumuńskie nie odda się do dyspozycyi dowództwa moskiewskiego. W skutek tego podali się ministrowie Bratianu i Cogalniceanu do dymisji. Ks. Karol nie powziął jeszcze stanowczego decyzji. Z drugiej strony wieściom tym zaprzecza Polit. Corr. Być może że do takiego stopnia rozprężenia nie doszła jeszcze przyjaźń moskiewsko-rumuńska, jak powyższe wiadomości podają, nie ulega jednak wątpliwości, że Rumuni rozezarowali się bardzo i żądają dzisiaj swego przychylnego dla Rosyi usposobienia, że spory ponawiają się wciąż i mogą tak dla ambitnego księcia rumuńskiego jak i dla kraju smutne wywołać następstwa.

Pomimo szumnych telegramów, jakie rozsyła główna kwatery rosyjska z Gornii Studen o bohaterstwie wojsk moskiewskich i odpieraniu wszelkich ataków tureckich nie ulega wątpliwości, że Sulejmanowi baszy udało się po 5-dniowych bitwach zdobyć znaczną przestrzeń wawozu Szytki i zniszczyć w wielkiej części oddział moskiewski, kiedy sam naczelny wódz generał Dorozynski poległ, a z drugiej strony Mehemedowi Alemu udało się po znacznych zwycięstwach wyprowadzić Moskale z kilku ważnych pozycji nad rzeką Lomem. Również i w Azji odniósł Muktar basza, jak z Carogrodu do biura Reutersa donoszą, wielkie zwycięstwo na otwartym polu pod Kurukdara, gdzie 4,000 Moskali padło. Dotychczasowy przebieg wojny powoduje Gazetę Lwowską do następujących refleksyi: Cztery miesiące upłynęło dziś od wypowiedzenia wojny. Po czterech miesiącach Prusacy w roku 1870 mieli już w swych rękach Strassburg i Metz i cały szereg mniejszych fortec; regularna armia

nieprzyjacielska była zniszczoną a tylko Paryż do koła obsadzony, stawił jeszcze rozpaczliwy opór. Po czterech miesiącach Rosyanie w roku 1877 stoją w Azji o kilka kilometrów od swojej granicy, a w Europie zajęli tylko wązki pas terytorium nieprzyjacielskiego. Bez podstawy operacyjnej zagrożeni z trzech stron przez nieknięte armie nieprzyjacielskie i nienaruszone fortece, w ciągłym niepokoiu o linię odwrotu, nie atakujący i nie atakowani, stoją Rosyanie jakby zakłeci, nie mając ani dość siły do pochodu naprzód, ani dość odwagi do wycofania stawki. Jeżeli jednak materyalny facit dotychczasowej wojny równa się prawie zeru, obfite są za to moralne rezultaty. Śmiało powiedzieć można, że żadna jeszcze wojna nie rozwała tylu iluzyi, nie przyniosła tylu zawodów i niespodzianek, co tegoroczna wojna rosyjsko-turecka. Obie strony walczące bogatsze są dziś o niejedno doświadczenie, zbyt drogo niestety okupione strumieniami krwi ludzkiej. Rosyanie przekonali się, że armia turecka nie jest „fantasmagoryą”, jak wyrażać się lubił ich pierwszy dyplomata w Carogrodzie. Turcy wiedzą teraz z doświadczenia, że najbardziej jest liczyć na własne siły i że jeden dobry batalion nizamów wart więcej, niż wszystkie najgorętsze słowa sympatyj, od których do czynu dalej jeszcze, niż od brzegów mętnej Tamizy nad błękitne fale Bosforu. Także Europa zrobiła niejedno interesujące spostrzeżenie; przekonała się mianowicie, że bywają potęgi militarne, sztasne... w czasach pokoju i że nie można bezkarnie doprowadzać do rozpaczcy narodu, który nie zrzekł się dobrowolnie praw do życia i bytu. Najdroższego rozczarowania doznały jednak ludy chrześcijańskie Turcyi, te ludy, dla których wojna dzisiajjsza miała być zaraniem swobody, a stała się przekleństwem. Przysłowie: nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje, nigdy jeszcze nie sprawdziło się tak okrutnie, jak teraz na biednych Bułgarach, którzy krwią i łzami płacą kosztą niedoświadczonych eksperymentów swoich rzekomych wy-

bawców. O losie adresu sejmu galicyjskiego telegrafują do Presse ze Lwowa w sobotę, że większość komisji adresowej, złożona z posłów: Grocholskiego, Smarzewskiego, Czerkawskiego i Skrzyńskiego oświadczyła się w zasadzie na zmianę ustępu w projekcie, mówiącego o stosunkach zagranicznych. Grocholski przedłożył także projekt tej zmiany. Komisja miała wczoraj uchwalić ostateczne sformułowanie projektu i o tem w poniedziałek wieczorem referował w poselskim kole. Jeżeli przyjdzie do porozumienia, debata in plenum odbędzie się we wtorek. W ostatniej chwili otrzymujemy o adresie następujący telegram prywatny ze Lwowa:

— Mogłem o pięćdziesiąt kroków stanąć z rewolwerem i zastrzelić cię jak psa. Ale mnie chodziło o to głównie, aby cię okryć wstydem, boś podle sobie postąpił.

— Z drogi niedźniku! do mnie przyjaciele! Wzrasną Griffith Williams.

I spał powtórnie konia, w myśli, iż mu się uda z łatwością niedoświadczonemu odtrącić jeźdźca. Atoli dzielna klacz Izraela tak mężnie wytrzymała napad, tak silnie się odsadziła, że właśnie Griffith Williams z trudnością utrzymał się w siodle. W tej samej chwili Izrael szpiserutą rozorał mu twarz kilkakrotnie, aż krew trysnęła obficie, oslepiając go nieledwie. Nim się opatrzył, znalazł się na ziemi, a sploszony koń jego cwałem ruszył z kopyta.

Świadkowie tego zajścia nie mieli czasu do rozłączenia przeciwników, kiedy już Izrael, zręcznie zeskończywszy z konia, jał ponownie z całej siły smagać Griffitha Williamsa. Dopiero po niejakiem czasie jeden z przyjaciół tego ostatniego wytrącił szpiserutę z rąk napastnika; na to Izrael odwrócił się z zimną krwią i sztyderstwem:

— Panowie się nieco spóźnili, bo już się wywiązałem z zadania i dokonałem dzieła. Możecie, jeśli wam się podoba, wypowiedzieć wszędzie to, coście tutaj widzieli.

Groźne twarze jeźdźców pały zemstą i żądały odwetu. Izrael najspokojniej dosiadł konia i oddalił się zwolna, nie oglądając się ni razu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(15) Izrael Moor.

Przez

Saunders'a.

Z angielskiego przetłumaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 194.)

XII.

W kilka dni później niezwykły wypadek zajął umysły mieszkańców Brynnant, podając im sposobność do tysięcznych plotek i komentarzy: Izrael Moor przybył na targ, odbywający się w sąsiednim miasteczku, nie pieszo ani wózkami, lecz na wspaniałej klaczy czarnej.

Po drodze niejedną z zadziwieniem nań spojrział, wieszając mu nowego a nieznanego talentu: wszystkim odpowiadał wesoło, chociaż wiedział, iż każdego zdumiewało, niezwykłe widowisko Izraela Moor na koniu. Jakkolwiek był jeźdźcem niedoświadczonym, umiał zręcznie kierować rumakiem. Wnet żarty ustały: każdy przynał, że Izrael czasem może wyjść na doskonałego jeźdźcę, ponieważ był zręczny i odważny zarazem. Zresztą jazda konna wcale odważną była jego stanowi, tak iż po niejakiem czasie dziwno się jedynie, iż dotąd sobie podobnej fantazyi nie pozwolił.

Następnego tygodnia znowu przypadał targ w mieście Leath. Dzień się już miał ku zachodowi, a wieczór letni zdawał się ludzi uspaśbiać do wzajemnego zapomnienia i przebaczenia sobie krzywd i kłótni. Pogoda i milczenie

ogarniało ziemię, zachodzące słońce tłumilo dzienne żary, księżyc na przeciwniej stronie poprzedzał towarzyszący sobie orszak gwiazdzisty. Mijał dzień pracy, rólник odchodził od pługa, rzemieślnik od warsztatu, kupiec zamykał sklep swój i książki, każdy spieszył do domu, do rodziny.

O tej właśnie porze dnia Izrael Moor przystanął pod cieniem kilku drzew odwiecznych. Zrzucił ugle na kark klaczy i zatrzymał się w tém miejscu, nie wypuszczając z rąk szpiseruty, błady i nieruchomy, jak posąg rycerza zbrojnego.

Rzecz dziwna! nie powracał on jak inni z targu, ale tu dotąd przybył jakoby umyślnie i zdawał się kogoś oczekiwać.

Drzewa zastaniały go zupełnie przed okiem powracających z miasta: skręciwszy dopiero ku wsi przejezdni musieli go zoczyć i tuż obok niego w dalszą puszczać się drogę. Inny byłby się zakłopotał badawczemi spojrzzeniami tyłu przechodniów, ale nie Izrael. Obojętny na zdziwienie jednych, zaczepki drugich, stał nieruchomy, oddany jedynie myśli, która go tu przywiodła.

Trzy kwadransy w ten sposób minęły, gdy nareszcie usłyszał tętent koni, wesoły głos zawołał „hurra!” a okrzykowi temu wnet inne odpowiadały echem. Izrael wyprostował się na koniu z zadowoleniem. Śmiechy jeźdźców i zbyt ożywiona ich rozmowa świadczyły, że w nie zupełnie trzeźwym powracali stanie. Przez krzaki i gęstwiny Izrael mógł doskonale śledzić ich ruchy; o parę kroków przed skrzętem wszyscy zatrzymali konie. Izrael posunął się o kilka

kroków naprzód, nie wychylając się jednak z za drzew, które go cieniem swym osłaniały.

— Dobranoc panowie, dobranoc! Odezwał się tuż przy nim głos pana Griffitha Williamsa.

— Do widzenia, do jutra, odparli weseli towarzysze.

Griffith Williams spał konia ostroga, ale w tej chwili szarpnął tak gwałtownie uglami, że koń stanął dębem, jeździec niespodzianie wypadł na niego z gęstwiny. Rzut oka starczył Griffithowi, aby rozpoznać nieprzyjaciela, odgadł od razu żąd Izraelowi przyszła chęćka do konnej jazdy. Zapewne chciał go tém łatwiej dopaść, jego, który zwykle na koniu objeżdżał swe włości. Uśmiech igrający na jego twarzy znikł w jednej chwili, przeczuwał bowiem, że podobne spotkanie nie dobrego nie wróży. Zawahał się chwilę, a dzielny koń jego z trudnością mógł dostać na miejscu i niecierpliwie nogą grzebał ziemię.

Klacz Izraela na podobieństwo swego pana stała niewzruszona w miejscu.

Towarzysze Griffitha Williamsa, po większej części okoliczni właściciele ziemscy lub znaczniejsi dzierżawcy, na widok niezwykłego spotkania dwóch ludzi, złowrogo na siebie patrzących, ciekawie przybliżyli się ku nim.

— Biorę was za świadków, rzekł głośno Izrael. Nie napadam zdradliwie na pana Williamsa, jak on to uczynił z moim synem dzieckiem bezbronnym. Przybyłem tu z jedną tylko szpiserutą....

— Precz z drogi! krzyknął Griffith. Przecież bić się z tobą nie będę.

Wczoraj przyjęło Koło adres stanowczo antyrosyjski. Marszałek oświadczył, że otrzymał wskazówkę, iż z podjęciem rozprawy nad tym adresem w Izbie rząd rozwiąże sejm. Mimo to adres będzie wniesiony po poprzednim załatwieniu budżetu wyborów, wydziału krajowego i innych ważniejszych spraw.

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Lwów, 24 sierpnia.

(=) Wczoraj nie było posiedzenia sejmowego, natomiast Koło poselskie trzeciego dnia odbyło posiedzenie tajne w sprawie adresowej. Dzisiaj odbyły się dwa posiedzenia sejmowe, rano i wieczór. Najważniejszym przedmiotem obrad było sprawozdanie komisji statutowej o wniosku posła Hausnera względem powiększenia liczby posłów z miast. Komisja w tej sprawie podzieliła się na dwa obozy, które w zasadzie zgadzają się oba na powiększenie liczby owych posłów i zmianę w tym duchu szmerlingowskiej ordynacji wyborczej, różnią się jednak co do sposobu powiększenia. Większość komisji, reprezentowana przez posłów księcia Czartoryskiego, Hausnera i prezydenta miasta Lwowa Aleksandra Jasińskiego proponuje, ażeby Lwów zamiast jak dotąd czterech, wybierał siedmiu, Kraków zamiast trzech, pięciu posłów, a nadto przyznaje także prawo wyboru jednego posła miasteczkom Bochni, Brzeżanom, Gródkowi, Sniatynowi i Złoczowowi, którego to prawa wzmianki miasta dotychczas nie posiadały. Mniejszość komisji zaś, zgadzając się na pierwszą część powyższej propozycji, to jest, co do Lwowa i Krakowa, sprzeciwia się drugiej. Na czele tej mniejszości stoi dr. Zyblikiewicz, prezydent miasta Krakowa i hr. Golejewski. Sprawa ta wywołała w Izbie nader ożywioną dyskusję, która przeciągnęła się aż do wieczornego posiedzenia i w chwili, kiedy piszę niniejsze słowa trwa jeszcze. Za projektem większości komisji najenergiczniej przemawiał poseł L. Skrzyński, zaś z licznych mówców poseł Paweł Popiel również energicznie oświadczył się przeciwko wszelkiej reformie ordynacji wyborczej, a więc zarówno przeciwko wnioskowi większości, jak i mniejszości. W ogólności rozprawa zrobiła na mnie takie wrażenie, że nie rokuje wnioskowi komisji statutowej ostatecznego powodzenia w tej sprawie.

Na wniosek komisji budżetowej przyzwolił sejm subwencją w kwocie 6000 złr. na cele wystawy krajowej we Lwowie, pod warunkiem, że suma powyższa ma być funduszowi krajowemu zwrócona w całości lub w części, jeśli na to dozwolą dochody z wystawy, która, nawiasem powiedziawszy, obiecuje być nawet nad wszelkie oczekiwania świetną. Już obecnie plac wystawy przedstawia widok nader zajmujący, mianowicie kłomby i gazony, stanowiące zarazem wystawę ogrodniczą, oraz kilka pięknych pawilonów już ukończonych przedstawiają się wspaniale. Wielkopole nie pożałują z pewnością tego, jeżeli odwiedzą nas we wrześniu.

Podany przez Gazetę Narodową wbrew uchwalonej na Kole poselskim dyskrekcji projekt adresu do tronu nie ma najsłabszych nawet widoków przyjęcia przez pełną Izbę, a już jak najszczegółowiej przedyskutowany został przez prasę krajową i zagraniczną, nigdzie nie, wzbudziwszy zadowolenia. Podobno nawet sami autorowie projektu tego bynajmniej nie są zeń zadowolonymi. Nawet komisja adresowa nie adoptowała go za swój. Podobno znowu ma najwięcej widoków przyjęcia przez Izbę najdalej idący projekt posłów L. Skrzyńskiego i E. Czerkowskiego — jeżeli w ogólności może być jeszcze mowa o uchwaleniu jakiegos adreśu... zważywszy, że za kilka dni spadnie... zamknięcie sesji!

Lwów, 25 sierpnia.

(=) Jak przewidywałem, nie utrzymał się w pełnej Izbie wnioski komisji statutowej w sprawie reformy krajowej ordynacji wyborczej na korzyść liczby posłów z miast. Sprawa ta, kilkakrotnie już od lat szeregu podnoszona i z sesji na sesję spychana, i tym razem po długiej a bardzo ożywionej rozprawie, która dwa blisko posiedzenia zajęła, odczołona została do „lepszych czasów.“ Rzeczą szczególną i wielce charakterystyczną, że wniosek o powiększenie liczby posłów z miast, których pokrzywdzenie przez szmerlingowską, w czasach „absolutyzmu konstytucyjnego“ wydaną ordynacją wyborczą dla Galicji, nadto istotnie jest widoczne, by nie miało być uznane przez reprezentację kraju — że wniosek ten, powiadam, w nowo złożonym sejmie więcej znalazł przeciwników (jak się to z rozprawy wczorajszej okazało), niż w dawniejszym sejmie. Stronnictwo konserwatywne jednak nie nadużyło tu swojej przewagi; zamiast bowiem wniosku przejścia do porządku dziennego, sejm większością 62 głosów przeciw 52 przyjął wniosek odraczający dr. Grocholskiego, który uzasadnił go bardzo słusznie w ten sposób, iż należy jeszcze tę sprawę dla bliższego zbadania odesłać do Wydziału krajowego, a jeżeli sejm w ogólności przystąpił zamierza do reformy ordynacji wyborczej, to już zarazem należałoby pomyśleć o tym, ażeby obok powiększenia liczby posłów z miast, przyznano głosy wirtualne rektorowi lwowskiej Akademii technicznej i prezesowi krakowskiej Akademii umiejętności, dotychczas bowiem głosy takie

posiadają tylko rektorowie obu uniwersytetów galicyjskich.

O sprawie adresowej jeszcze głucho. Może nareszcie wniesioną będzie na porządek dzienny wtorkowego posiedzenia. Tyle wszakże pewna, że ogół komisji dotąd nie zgodził się stanowczo na żaden projekt, i że w razie wniesienia któregośkolwiek projektu przed Izbę, czynione będą liczne poprawki. Tymczasem ogłoszony przez Gaz. Nar. szkic adresowy jest przedmiotem nader żywego zajęcia prasy wiedeńskiej, która przeważnie ocenia go nieprzychylnie, lubo różne owe Pressy i Blatly z najróżniejszych, a czasem nawet wręcz przeciwnych wychodzą przytęm stanowisk. I tak dla dzienników półurzędowych lub inspirowanych adres ów jest zanadto stanowczym, a nawet groźnym — podczas gdy nieprzyjaczynom Rosji dziennikom wydaje się zbyt bladym, nie mówiąc o „bawelnianym“, jak się wyrażają za posłem L. Skrzyńskim. Dałoby się tu zastosować wyborne znane Müllnerowskie:

Erklär'et mir Graf
Diesen Zwiespalt der Natur?

Nie brak też upomnień i przestroż w prasie wiedeńskiej dla „Panów Polaków“ w sejmie galicyjskim a dzisiejsza Deutsche Ztg zapewnia, iż w razie, gdyby sejm do rzeźbienia projektu adresowego przyjął jeszcze którą z poprawek Smarzewskiego lub Skrzyńskiego, mianowicie, jak mi się zdaje, poprawkę co do przypomnienia Austrii, że przymierze jej z Prusami i Rosją jest nienaturalnym — to nietylko adres taki nie będzie przez cesarza przyjęty, ale w ślad za uchwaleniem go nastąpiłoby rozwiązanie sejmu.

Dzisiejsze posiedzenie nie budziło szczególnego zajęcia. Najważniejszym przedmiotem porządku dziennego była nowela do ustawy o zniesieniu prawa propinacji, którą uchwalono. Następne posiedzenie dopiero we wtorek.

Wiedeń, 25 sierpnia.

(+) Hr. Andrassy powrócił z Ischl do Wiednia, nie zawadzając o Gastein. A zatem pogłoska o zjeździe dwóch ministrów niemieckiego i austriackiego nie sprawdziła się.

Jak donosi Italic, Ojciec św. przesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi podziękowanie za szlachetną postawę, jaką zajmuje wobec Kościoła. Nie wiemy, czy wiadomość ta prawdziwa. Istotnie Austrija wraca coraz wyraźniej do dawnego misji swęj katolickiej i to głównie z przyczynienia się cesarza. Dość przypomnieć sobie, jakim było położenie w roku 1869, gdy Biskupa Rüdigeria stawiono przed sąd przysięgłych, gdy innym Biskupom wytaczano procesa i skazywano ich na grzywny, gdy szkalowanie duchowieństwa w dziennikarstwie i w zgromadzeniach ludowych najeżdżało do „dobrego tonu.“ Ze koteryi liberalno-centralistycznej nie zbywało na ochotę postępować dalej na tej drodze i iść na wysiłek z „kulturkampfem“ pruskim, świadczą o tym tak zwane „konfesyjne“ prawa z roku 1873, które władzy dostarczają tych wszystkich środków do ścigania duchowieństwa, co pruskie ustawy majowe.

Cesarz jednak, mianując obecne ministeryum, z góry zakreślił mu pewne granice w kwestiach kościelnych. „Die Pfaffenhetze muss aufhören“ — tak miał wówczas oświadczyć cesarz. Mimo więc ustaw z roku 1873, mimo usiłowań większości parlamentarnej, mimo niewątpliwiej chęci przynajmniej niektórych ministrów, i mimo nawoływań berlińskich, nie tylko nie zabłąkaliśmy się na manowce „walki kulturnej“, lecz nadto potęgą ruchu antykatolickiego w Austrii widocznie złamana.

Wprawdzie znajdują się tu i owdzie pesymisci. I tak wielkiej wrzawy przed kilku tygodniami narobiło oświadczenie redaktora katolickiej Salzburger Chronik o rzekomym upadku ruchu katolickiego, zwłaszcza, że dzienniki liberalne użyły tego powodu do całkiem nieuzasadnionych pieśni triumfalnych. Nie trzeba jednak lokalnych, wyjątkowych stosunków przenosić na całość. Jeżeli w Salzburgu istotnie ruch katolicki upada a liberalizm się wzmacnia, — o czym bardzo wątpliwe, — natomiast w Tyrolu, Styryi, Czechach, Galicji itd. ma się rzecz odwrotnie. Ze tak jest, zasługę w pierwszym rzędzie przysłać należy cesarzowi, który, wyższy w tym od innych tegożczesnych monarchów, stanowczo oparł się antykościelnym zapędom rządu.

Co powiada adres komisji sejmowej galicyjskiej, że wiara tylko w Galicji znajduje opiekę, to powiedzić można także o innych narodach, pozostających pod berłem habsburskim.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Przed Bałkanem.** Od dni siedmiu, jak przeszli Turcy do kroków zaczepnych, gorąca walka na wszystkich punktach teatru wojny na półwyspie bałkańskim. Forpoczty tureckie scierają się z Moskalami około Plewny i spędzają podjazd, chcąc im od tyłów przerwać komunikację; Mehemed Ali basza przeszedł Lom, ma dziś w swém r ku Jaslar i prze naprzód cofając się ku Tirnowie zastępy moskiewskie a Sulejman basza, mimo siedmiu dni krwawych bojów około Szipki, ponawia ustawicznie nowe ataki i zdobył, jak się czytelnie przekonuje z niżej podanych telegramów, trzy forty mskie-wskie. Korpus moskiewski w Szipce coraz bardziej maleje, otrzymując posiłki, które przywiódł Radecki, nie zdającą zastąpić ubytków, straty

moskiewskie są olbrzymie, większa część oficerów moskiewskich, jak to przyznają dzisiejsze telegramy moskiewskie, poległa a naczelnie dowodzący generał w Szipce Derożyński, czy Doroszyński legł piętego dnia boju śmiercią walecznych. Atak zatem Sulejmana baszy na wąwóz Szipki nie jest heroicznym szaleństwem, jak to go nazwał pewien dziennik wiedeński. Sulejman basza, otrzymawszy z Carogrodu rozkaz, by koniecznie zdobył wąwóz, przystąpił bardzo rozważnie do dzieła. Kilka dni przed atakiem na Szipkę posłał innymi wąwozami prawie swe skrzydło, które już zeszłego piątku stanęło w Bebrowie, skąd operuje przeciw tyłom wozu Szipki. Z chwilą dokonania operacji rozstrzygnie się też los walki. Dzisiejsze telegramy moskiewskie, opisujące boje z dnia 24 i 25 bm. zdają się przysposabiać Europę, iż bohaterki korpus moskiewski w Szipce będzie musiał uleść przewadze tureckiej. Oto ich brzmienie:

Petersburg, 25 sierpnia. Telegram urzędowy z Gornii Studen, 24 w południe. Wczoraj rano uderzyli Turcy wielkimi siłami i jak najcięższą gwałtownością z trzech stron na Szipkę. Nasi odbili wszystkie ataki. Jako pierwsze posiłki przybyli na plac boju strzelcy i to na koniach kozackich, następnie o 6 godzinie wieczorem cała brygada strzelców i wzięli natychmiast udział w boju. Wieczorem o 9 godzinie zdobyli szturmem strzelcy wyżynę, leżącą na prawej flance naszych pozycji. Rozpaczliwy bój trwał do północy, w którym to czasie nastąpiło zmniejszenie księżycy; działa grały mimo to ustawicznie. Nasi utrzymali się na wszystkich pozycjach, mimo ogromnej liczebnej przewagi Turków i morderczego krzyżowego ognia nieprzyjacielskiego. Nasze wojska przez dni cztery walczyły przeciw całej armii (?) Sulejmana, nie jedząc wcale i nie mając nic ciepłego w ustach. W nocy miały przybyć naszym świeże i znaczne posiłki. Z Gornii Studen, 24 sierpnia, 9 godzina wieczór: Dzisiaj ograniczał się cały bój w Szipce na silnej kanonadzie; lewe skrzydło Turków z dwoma działami, które nam z tyłów zagrażało, zostało z pozycji swej wyparte. — Telegram urzędowy z Gornii Studen z dnia 25: Wczoraj trwały przez cały dzień zacięte harce, które dopiero nad wieczorem zwnożyły. Nasze wojska nie utraciły żadnej pozycji. W czasie czterech dni bojów mieliśmy 27 rannych oficerów i 900 żołnierzy, których odwieziono do Gabrowy; liczba poległych dotąd nie jest znana. Dziś rano w sobotę o godzinie 9 rozpoczęli Turcy znow silny ogień działowy przeciw wąwozowi. Jest to już dzień 5 walki w wąwozie.

— 26 sierpnia, w południe. Telegram urzędowy z Gornii Studen z dnia 25: Dziś o godzinie 5 z rana rozpoczęła się znow walka; jest to piąty dzień boju, przez wszystkie dni z największą walecznością po obu stronach. Nasze wojska zajmują dawniejsze stanowiska. Kilka gwałtownych ataków, odparli nasi. Generał Derożyński, który przez pięć dni kierował walką w Szipce, poległ dziś śmiercią walecznych.

Z Carogrodu odbiera biuro Reutera wiadomość pod dnem 26 bm., iż Sulejman basza zdobył dwa główne forty przy Szipce. Inna depesza z Adrianopolu mówi nawet, że Sulejman trzy zdobył forty i atakuje już Gabrowę. Z Carogrodu donoszą do angielskiego Observer'a o zupełnym nawet zajęciu wąwozu Szipki przez Sulejmana. Jakkolwiek wszystkie te wiadomości o zdobyciu Szipki są zapewne przedczesne, na pewno twierdzić możemy, iż szala zwycięstwa przechyla się stanowczo na stronę turecką. Jeżeliby powiodło się Sulejmanowi baszy sforsować wąwóz Szipki, to Tirnowa — pisze Presse — straconą byłaby dla Moskali a prócz tego dostałaby się armia moskiewska w krytyczne bardzo położenie i nietylko nie byłaby w stanie tego roku powetować klęski, ale cofałaby się musiała za Dunaj, gdyż niezdołną ona jest prowadzić kampanii zimowej i wyżwić się w Bułgarii. Około Szipki rozgrywają się losy tegorocznej kampanii i pojąć można też zacietość, z jaką obydwie strony nieprzyjacielskie walcą z sobą. Sulejman basza postanowił, bądź co bądź, zdobyć Szipkę. Kiedy mu po zwycięstwie pod Eski-Jeni-Sagra sultan przez swego adjutanta wręczył kazał szablę honorową, wysadzoną drogiemi kamieniami, podziękowawszy za dar padyszacha, zawołał przed frontem zgromadzonego swego korpusu, zwrócony do szeregów: „Padyszach dał mi tę szablę, przysięgam na Boga, że nie przypaszę jej wprawej, aż z wami, towarzysze moi, nie stanę za Dunajem!“ Żołnierze Sulejmana dorównywują też waleczności i energii swego wodza. Oto, co o nich korespondent Times'a pisze:

Jest to armia przeważnie z regularnych żołnierzy złożona, która ma za sobą świetną przeszłość, bo kampanię czarnogórską. Liczy ona 40 do 45 tysięcy ludzi, odzianych w podarte uniformy, obutych w jakieś chodaki, z kory drzew i z sukna skłone, żywiących się wodą, sucharami, czasami powietrzem, a od święta ryżem. Słońce pali niemilosierdzie, etap jest długi i uciążliwy: ale ludzie tych wcale to nie obchodzi; mieliżby dla takiej bagatelki, jak afrykański upał, marsz swój powstrzymać? Bili się oni na zachodzie, a teraz przyszedł na wschód walczyć z swym odwiecznym wrogiem. Przyszli po to, żeby umrzeć lub zwyciężyć, coż ich tedy obchodzić może zimno lub gorąco, deszcz lub posucha, co im zależy na tym, czy mają strawę pożywną, krzepiącą siły ciała, czy tylko glinę i liście drzew, spożywane na to, aby uczucie głodu przylumić. Idą bez skargi i utyskiwań z decyzją stanowczą albo pobić wroga, albo też paść w boju i dostać się do raju Mahometa, gdzie tysiące hurysk cudownej piękności czeka z niewysłowionem pragnieniem na ich przybycie.

Ile korpus moskiewski w Szipce otrzymał posiłków, nie wiadomo. Przypuszczać jednak możemy, że są one mało znaczne. Groźna postawa Osmana baszy w Plewnie i pochód zwycięzcy Mehameda ku Jantarze, nie pozwalają jeneralnemu sztabowi moskiewskiemu wysłać do Szipki znaczniejszych posiłków. Jak zaręcza korespondent Köln. Ztg, cała armia moskiewska liczy w tej chwili jedynie około 70,000 i ani marzyć nie może o ataku na niezdobyte pozycje tureckie pod Plewną. Większe chwilowo grozi niebezpieczeństwo armii carewiczki od strony Mehameda Alego. Zwycięstwo wodza tego w bitwie pod Kisilarem, której opis poniżej podajemy, było świetne. Z Carogrodu donoszą do Köln. Ztg, iż na pobojowisku pozostawili Moskałe formalne stopy swych poległych. Turcy zdobyli wóz z ba-

gażami i wszystkimi sprzętami do stołu carewiczki. O bitwie tej milczą dotąd ciągle źródła moskiewskie. Mehemed Ali basza po zwycięstwie pod Kisilarem przeszedł natychmiast Lom, uderzył na Jaslar i po kilku bitwach zdobył go. Przyznaje to główna kwatera moskiewska w telegramie swym wysłanym do Petersburga z Gornii Studen z soboty rano:

W dniu 23 odparło wojsko rosyjskie — opiewa telegram — ataki tureckie na Jaslar, po południu silnie oddziały tureckie zmusiły nas do opuszczenia miasta; cofnęliśmy się na pozycję pod Sultankioi. — Nie powoliśmy po dniu 23 ataku na Jaslar. Turcy skoncentrowali tam znaczne siły i oszańcowali się silnie. W dwóch walkach w dniu 23 straty nasze wynoszą w zabitych 1 oficer i 66 szeregowców, w rannych 11 oficerów i 274 szeregowców.

Blizsze szczegóły walk, stoczonych po bitwie pod Kisilarem, podaje nam dzisiejszy telegram N. W. Tageblatt, który brzmi:

Wiedeń, 26 sierpnia. Telegram N. W. Tageblatt z biwaku u stoku góry Kiriczen z dnia 24 bm.: Po walce pod Eski-Dżumą ponowili Moskałe o północy atak na wyżyny Kiriczen, na których rozłożyli się Turcy obozem. Turcy odparli wszystkie ataki. W czwartek zawrzała walka na nowo nad Lomem. Turecka artylerja wstrzęsła pozycjami moskiewskimi, zdemontowała dwa działa i zapaliła 3 wozy z amunicją, które wyleciały w powietrze. Assim basza zdobył w końcu wieś Cikardama pod Sultankioi, poczem Moskałe cofnęli się za Lom. W walce brała udział cała rosyjska dywizja, trzecia brygada stała w rezerwie. Straty moskiewskie obliczają na 400 w zabitych i 1000 rannych. Straty Turków, którzy walczyli w zakrytych pozycjach były mało znaczne.

Turcy rozpoczęli nad samym brzegiem Dunaju walkę z Moskalami. Baterje ich w Widyniu i Ruszcuku bombardują dzień i noc Kalafat i Dżurdzewo. Monitory tureckie poczęły się znow uwićć po Dunaju. W napadzie Czerkiesów i baszybożuków na wyspę dunajską, obsadzoną przez Rumunów, brały monitory udział. W Bukareszcie obawiają się o most pod Zimnicą, Nikopol zagrożony; rozchodzi się wieść, iż główna kwatera ma zamiar cofnąć się za Dunaj; Osman basza spędził Moskali z kilku pozycji i alarmuje dzień i noc posterunki moskiewskie, tak iż cała armia moskiewska pod Plewną wcale snu nie zażywa. W jeneralnym sztabie moskiewskim kłótnie i rozdwojenie, w ks. Mikołaj wysłał 5 oficerów w głąb Rosji za to, że odwazyli się krytykować jego plany; choroba w zatrważający sposób szerzy się w armii moskiewskiej, w 4 korpusie srodze grasuje dysenterja: — oto w ogólnych zarysach obraz, jaki nam podają w jrelacjach korespondencji, zamieszczonych w dzisiejszych dziennikach.

* Walka pod Kisilarem.

Jak to wiadomo, stoczyła armia szumlańska, która przeszła do kroków zaczepnych i posuwa się, by połączyć się z armią Osmana i Sulejmana baszów, w dniu 22 b. m. znaczną potyczkę z Moskalami pomiędzy Osmana baszą a Eskidżumą. Korespondent nazywa potyczkę tę walką pod Kisilarem i tak ją opisuje:

Turcy stoczyli zwycięską walkę pod Kisilarem na zachód Dżumy. Moskałe przeszli w dniu 21 rzekę Lom pod Jaslar i Popkioi w silę dwóch kolumn i zajęli pozycje na wysokim grzbiecie wyżyn pod Kiriczen. Posuwali się w wschodnio-południowym kierunku Kiczukioi, gdzie ustawili 2 baterje. O godz. 9 minut 10 dnia 22 przed południem rozpoczęli walkę z oddziałem tureckim, stojącym w pozycji pod Ressim-Paszkioi. Pod osłoną ognia artylerji dotarło 8 batalionów moskiewskiej piechoty i pięć szwadronów ułanów pod Kisilar. Załoga turecka cofnęła się bez walki do Sepeci, gdzie wzdłuż drogi usypany był potężny szaniec, który Moskałe poczęli teraz ostrzeliwać. Moskałe opanowali nadto teren, ciągnący się na wschód od Kisilaru, zajęli następnie wyżyny pod Kedi-Overen, zostali jednak z nich spędzeni koncentrycznym ogniem artylerji tureckiej.

Tymczasem nadbiegły z obozu pod Szeitan-Tepe 3 arabskie bataliony, które wspólnie z posuwającą się ku wyżynom Kiriczen baterją spędziły Moskali z ich pozycji i wśród okrzyków „Allah-il-Allah“ zdobyli szturmem owe wyżyny. Najwyższy przeciw pagórek, leżący naprzeciw Kisilarowi, pozostał w rękę moskiewskim. Turcy przeszli teraz do kroków zaczepnych i uderzyli na Kisilar, zmniejszyli artylerja moskiewską do milczenia i odwrotn. Czerkiesi, baszybożuki i 6ty batalion gwardji strzelców, podzieliwszy się na drobne oddziały, dotarli do Kisilaru i wypędzili z tamtąd jazdę nieprzyjacielską, ścigali pierzającą w mieladzie do Kiczukioi. O godzinie 8 1/2 minut 40 wieczorem ustała walka z powodu ciemności zbytej.

Dnia następnego o godz. 10 rozpoczęła się znow bitwa i artylerja turecka i strzelcy spędzi Moskali z owego najwyższego pagórka. Patrole tureckie docierają do samej rzeki Lom, po której prawym brzegu nie ma już ani jednego Moskala. Po południu posunęła się 1 baterja turecka z Jenikiöi i ostrzeliwała pozycje moskiewską pomiędzy Sultankioi i Popkioi. W walce brało udział 20,000 Turków i 36 dział. Żołnierz regularny, jako też Czerkiesi i baszybożuki szli z wielką odwagą do boju. Straty tureckie są nieznaczne, stosunkowo najwięcej ucierpiał legion polski (?), który w bitwie tej otrzymał chrzest krwawy. Jeden jedyny granat moskiewski położył trupem 3 Polaków a 10 z nich zranił. Major Tagmann został ciężko ranny, porucznicy Sonnenfels z Aradu i Goller z Pesztu ponieśli śmierć. Na dolinie pod Cziflik widzieć było można formalne pagórki trupów moskiewskich, które palący się Cziflik oświecał. Ferik Salih basza, liwowie Baker, dawniejszy pułkownik angielskiej jazdy, i Hassan basza prowadzili wojska do boju z wielką odległością i mężstwem. Turcy obozują na zdobytych wyżynach.

Po walce, wyżej opisaną, wykonali Turcy, jak się zdaje, kilka jeszcze ataków na pozycje moskiewskie w dolinie Lomu, o których donoszą z Bukaresztu do Polit. Corr. pod dnem 24 sierpnia:

Dnia 22 b. m. uderzyli Turcy w wielkiej sile na Jaslar, broniący przez dwa moskiewskie bataliony, wypędzili je z tamtąd i zajęli tamże pozycje. Z powodu tego otrzymał generał Proforow, jeden z komendantów 13 korpusu armii, rozkaz, by zdobył napowrót Jaslar. O godz. 10 wieczorem mieli go Moskałe w swém rękę; walkę toczył pułk Sofia, który stracił 23 (?) ludzi. Przez całą noc następną utrzymywali Turcy ogień karabinowy przeciw pozycjom moskiewskim. Dnia 23go uderzyli Turcy po trzykroć na pozycje pod Jaslar, zostali atoli odparci. Dnia 24go mieli Turcy znow pójść do szturmu. I pod Popkioi przeszli Turcy w dniu 22go m do kroków zaczepnych.

NIEMCY.

* Berlin, 26 sierpnia. Polska ów naród przed stu laty żywo do grobu złożony i przez opiekunów swych gwałtem do uwierzenia w śmierć swą zmuszany, żyje, gdyż sami wrogowie nasi przy każdym przesileniu europejskim się z nim rachować są zniewoleni a i wśród największego ogólnego spokoju niejeden mąż stanu smaży sobie głowę, jakimby sposobem można najłatwiej owego pochowanego a przecież żyjącego trupa rzeczywiście usmiercić, trupa, którego oni sami uważać muszą za żyjącego, jeżeli mimo woli o jego żywotności mówić nie przestają. Widocznym to jest mianowicie dziś, kiedy odwieczny nasz wróg, trzymający w swych żelaznych kleszczach prawie trzy czwarte łupu po wymażaniu z karty europejskiej ojezycznej naszej, wyruszył z zastępami swych siepaczy na nową zdobycz, którą równie łatwo jak Polskę przywłaszczyć sobie miał. Opatrzność jednakże Boża, wbrew wszelkim obliczeniom, poczynionym ze ścisłością prawie matematyczną, zamiast spodziewanych zwycięstw zsyła na Moskwę klęski, które otwierają usta do wypowiedzenia prawdy niezależnie prasie wszystkich narodów. Samo się przez się rozumie, że mównicy tu tylko o prasie konserwatywnej i katolickiej, bo organa tak zwane „liberalne“ w całej Europie są jedynego i tego samego nieprzychylnego zdania, ile razy chodzi o wymiar jakiejś sprawiedliwości dla uciśnionego naszego narodu. Ich ideałem wbrew przywłaszczonej sobie nazwie „liberalnej“ prasy, jest knut moskiewski, który rządzący powinieli Europą, pod tym naturalnie warunkiem, żeby knutem tym władzę mogli „liberałowie“. W kierunku tym odznacza się głównie „liberalna“ a właściwie zowią ją, służąca a despotyczna prasa niemiecka. Nie może i ona wprawdzie pominąć milczeniem dziś na porządku dziennym postawionej kwestyi polskiej, lecz przemawia o niej z wszelką możebną nienawiścią dla Polaków, a z jak największą przychylnością dla owęj Moskwy, której barbarzyńskie postępowanie z braćmi znanymi oburzać powinno każde serce uczciwe. I tak jeden z żydowskich organów tutejszych, Tribune, woła w artykule swym „Finis Poloniae“ i uzasadnia twierdzenie swoje tym, że Polacy utracili sympatyę wszystkich „liberałów“ mianowicie zaś niemieckich z powodu katolickich swoich zasad. Autor artykułu tego powtarza znane komunały ludzi, nie znających lub znać nie chcących narodu naszego, podnosząc, że o przywróceniu Polski marzą jedynie w celach samolubnych szlachta, podczas kiedy wieśniacy polscy przychylnymi są wszędzie rządowi, do którego obecnie należą. I takie niedorzeczne zdanie wygłasza śmie organ „liberalny“, wiedząc, iż trafia przez to w myśl swych zacieklej, przeciwko wszystkiemu, co polskie, czytelników. Weale inaczej osądza sprawę polską znaczny organ katolików niemieckich, Germania. Dziennik ten, zastanawiając się nad możebnym wypadkiem toczącej się obecnie wojny na wschodzie, rozbiiera ewentalności, jakie nastąpić mogą ze zwycięstwą lub upokorzeniem Moskwy. W drugim przypadku możebnym, to jest klęski moskiewskiej, rozwdzi się nad losem Polski, jak następuje:

Łatwo pojąć można, że przeczuwając podobną ewentalność — dotąd jest to jedynie przypuszczeniem — oko polityka zwraca się z jak najwyższym interesem do Polski. Kto sobie życzy, aby wpływ Moskwy odwrócony został od Europy, ten pragnąć musi odbudowania owego przedmurza, pominawszy już wszelkie sympaty, jakie żywi sprawiedliwość dla niewinnie gnębionego i kościelna solidarności dla przeladowanego współwznowcy. Lecz i najgorętszy współdziałal w wywołaniu szlachetnego narodu polskiego z przemocy na wół barbarzyńskiego mocarstwa baczycy powinien troskliwie na to, czy całkiem usprawiedliwiony zapal dla sprawy świętej, w pospiechu, dającem się wyrozumieć i w zapoznaniu stosunków nie wywołała (terminu) powstania rychłej przeciwko krwawemu i niegodziwemu despotyzmowi, niż to rzeczywiście byłoby na czasie. Jeżeli potęga cara zniwiedzona zostanie a carat w podwalinach swych się zachwieje, Polska popróbuje z całą siłą, jaką posiada i to w pierwszej linii odzyskać swą niezależność i samodzielność, o tem w całym świecie niki nie wątpi, jako iż i o tem, że moralna siła narodu polskiego o wiele przewyższa siłę ludu moskiewskiego. Lecz w obecnej chwili znachodzą się dla Polski tak trudne okoliczności przy podjęciu rychłej czy późniejszej wojny, że przyjaciele doradzają jej jedynie mogą, jak największą ostrożność, aby niewczesny zakus nie doprowadził jej do głębszej jeszcze nędzy.

Nie jako jednolity naród przeciwko silnemu nieprzyjacielowi, jak angi lud hiszpański przeciwko Napoleonowi I. powstać zmuszeni są Polacy, chcąc wolność swą odzyskać. Lecz, rozdzieleni, mają oni więcej niż jednego przeciwnika do zwalczania, z których każdy wymaga różnego sposobu walki. Taktyka Polaków w Moskwie musi być inną od taktyki braci ich w Prusach, a ta znowu inną od taktyki Polaków pod berłem austriackim pozostających. Na powiązanie mającą decyzyjną wpływa jeszcze znacznie emigracja polska, która się znowu dzieli na arystokratyczne, czyli monarchiczne, i na demokratyczne, czyli republikańskie stronnictwo. Lecz chociażby wszystkie te żywo skupić się daly pod jednym kierownictwem, to pomimo to największą głupotą byłoby żądać jednolitego działania. W Prusach powinni Polacy znieść i cierpieć, dopóki konjunktury dla nich nie będą pomyślne; gdyż walcząc przeciwko niezmierniej przemocy Niemiec byłoby szaleństwem. Austria mogłaby przystąpić na zwrocenie narzucenych jej krajów Galicji i Lodomerji wolnej Polsce; lecz poprzednio istniećby musiała niezależna Polska, choćby w skromnych nader granicach; od rządu bowiem wiedeńskiego wymagać nie można, aby się zrzekał posiadania prowincji polskich na to, iżby się nimi podzielił inne mocarstwo. Chwilowo zatem mogą pałtocy polscy zwrócić uwagę swą jedynie na Moskwę, ażeby w chwili jej rozkładu wyratować kraj polski z wielkiego bankructwa. I takie nawet przedsięwzięcie wymagałoby wysilenia wszelkich możebnych sił narodu, nie posiadającego broni, organizacyi wojskowej, punktu oparcia, morskiej komunikacyi z przyjaznymi krajami. Do jakiegóż więc nieszczęścia doprowadziłby mógł niewczesny wybuch. A zatem cierpliwość i ostrożność — ostrożność i cierpliwość powinny być

najwyższem prawem politycznym dla walczących Polaków i następnie względem na braci w krajach ościennych, a zatem w Austrii na położenie braci w Moskwie i Prusach, w Moskwie na braci i w Austrii i Prusach, w Prusach na braci w Moskwie i Austrii, przedewszystkiem zaś względem emigracyi na faktyczne stosunki w trzech wymienionych państwach.

Otóż to jest zdrowe a serdeczne ocenienie naszego położenia. Dla zaspokojenia Germanii, która się lękać zdaje, żeby nas gorąca krew nie popchnęła do jakiegoś nierozważnego kroku, zapewnić możemy, że Polacy ani pod zaborem moskiewskim, ani pod austriackim, ani pod pruskim nie myślą z bronią w rękę domagać się niepodległości, ufni, że rychłej czy późniejszej Europa pozna, że podniesienie z grobu żywo pochowanego narodu jest koniecznością dla jej własnego spokoju.

FRANCYA.

Paryż, 25 sierpnia. Moniteur, jak wiadomo, twierdził kilkakrotnie, że artykuły Figara, napadające ostro na ministra wojny, inspirował generał Ducrot, który z autorem tychże artykułów, Saint-Genestem, w czasie pobytu marszałka w Bourges długie odbywał konferencje. W sprawie tej ogłosił wczoraj Jour. offic. następującą notę:

Moniteur z 17 sierpnia twierdził, że polemika w dzienniku Figaro przeciwko ministrowi wojny rozpoczęta inspirowana jest przez komendującego generała 8 korpusu armii. Generał Ducrot żądał zaraz w pierwszym dniu śledztwa pozasądowego, aby udowodnić niedokładność tej wieści. Minister wojny jednak sądził, że generała Ducrot poczucie obowiązku i karności jest za mało, ażeby jak najmniejszą pod tym względem mogła panować wątpliwość i dla tego wezwał generała, aby na bezpodstawne zupełnie obwinienia nie zważał.

Czy potem ustanie ta nieszczerza polemika pomiędzy dwoma pismami tak zwanymi urzędowymi, Moniteurem a Figaro, wątpić trzeba. Figaro powtarzając wczoraj notę powyższą dodaje, że jeśli generał nie otrzyma pozwolenia ścigania Moniteura, poprosi ministra o zwolnienie go z dowództwa, aby tą sprawą gruntownie mógł się zająć. Ta śmiałość dziennika musiałaby wyrwać wrażenie, gdyby Constitutionnel nie był wczoraj kategorycznie oświadczył, że ks. Decazes nie wpływa weale na to, co Moniteur pisze.

Generał Le Fló, ambasador francuski w Petersburgu, przybył do Paryża w miesiącu wrześniu. Według zapewnienia dziennika półurzędowego Le Soir podróż ta jest w związku z rokowaniami, jakie mają się rozpocząć pomiędzy gabinetami europejskimi w sprawie wschodniej. Z tego też zapewne powodu wszyscy członkowie francuskiego ciała dyplomatycznego otrzymali rozkaz, aby każdy powrócił na swe stanowisko pomiędzy 1 a 15 października.

Rada municypalna w St. Etienne wzbroniła udzielenia kredytu 25,000 fr. na przyjęcie marszałka. Nie pozostało Mac Mahonowi nic innego, jak zrezygnować na zwiedzenie miasta, którego reprezentacja okazała brak wszelkiego taktu i szacunku winnego naczelnikowi władzy. Nota zakomunikowana dziennikom przez agencję Havasa ogłasza, że podróż zamierzona do departamentu Loire ograniczy się tylko na wizycie 24 godzinnej i to wyłącznie w celach militarnych. Marszałek będzie obecny na wielkich manewrach około Montbrison a zład uda się wprost do Gironde.

Minister oświecenia Brunet powiedział przed kilku dniami w Tulle, swém rodzinnem mieście, na bankiecie wyprawionym na jego cześć mowę, w której podobnie jak Fourton wyłożył program gabinetu z 16 maja. Podajemy treść tej znakomitej mowy:

Gabinet pragnie porządku i dobrobytu wewnątrz a pokoju na zewnątrz. Marszałek jest zdecydowany nie opuścić stanowiska, które mu kraj powierzył, przed godziną oznaczoną w konstytucyi; nie służy przez to osobistej ambicyi, ani też władzy swej dynastycznemu pretensjom w usługę nie oddaje. Jeżeli prowadzi wojnę z radykałami, to raczej dla tego, aby charakteru właściwego konstytucyi strzedz, a na gruncie konserwatywnym trzymać się dla tego, że żaden rząd, który sobie na to miano zasługuje, na innym gruncie utrzymać się nie zdoła. Jest wola marszałka, aby gdy wybijie godzina rewizyi przez prawo ustanowione, kraj się nie znajdował w gwałtownym przesileniu, lecz wyrok swój wydał na mocy doświadczenia zdobytego w spokoju. Gwałtownym postępowaniem radykalizmu już dłużej obojętnie przypatrywać się nie mógł, i dla tego jako stróż konstytucyi odezwał się do kraju: „Ci tam chcą was zgubić, ja was chcę ratować. Ich polityka prowadzi do nieporządku, moja zapewnia porządek i pokój. Wybierajcie pomiędzy nami obydwojma.“ Trzeba by wątpić o przyszłości Francji, gdyby miała być głucha na ten głos. Nie, mówił minister dalej, tym, którzy mówią o zamachu stanu, odpowie Francja, że akt 16 maja jest prawny, w konstytucyi przewidziany i że marszałek konstytucyi tą tylko bronią broni, którą ma też konstytucya daje. Tym, którzy mówią o klerykalnym ministerstwie, odpowie Francja, że czas dziesięcioletni, przymusowych świadectw z odbytej spowiedzi się skończył, i że jej trzeba zbyt mało przypisywać rozum, aby na takie manewry wyborcze chcieć ją chwycić; odpowie, że nie jesteśmy ministrami tej lub owęj klasy obywateli, lecz marszałka prezydenta jako konstytucyjnego naczelnika całego narodu. Tym, którzy mówią o wojnie, odpowiadają dostatecznie fakta. Pokój nie został weale zamęczony, a Europa sympatye nam swoje pokazuje. I jakież, po tylu cierpieniach nie miałaby Francja prawca siły swoje skupić w spokoju? Czyż nie znużona ambicya wyższych i występne poządliwości w niższych klasach nie dozwolą jej nigdy przyjsć do siebie? Znalazł się mąż, który chce Francji przywrócić spokój i miałby kraj się wahać? Nie, mam inną opinię o mym kraju.

Ustęp tej mowy, w której się zastrzeżono minister przed zarzutem klerykalizmu, jako też najnowsza mowa p. Fourton, która usiłuje również gabinet z tego zarzutu oczyścić, dotyka nie miłe katolików. Unwers oburza się mocno na tego rodzaju wyrażenia. I słusznie, bo klerykalnym nazywa dzisiaj liberalizm każdego szczerzego i prawego katolika.

Wczoraj 45 rad jeneralnych zamknęło se-

syje. Nadzieje radykalnych, że te rady stawić będą zaciekał opozycją rządowi, nie sprawdziły się. Oślawiony komitet lewicy, które je zachęcał do oporu, nic nie osiągnął. Tylko w 13 departamentach usłuchano konsultacyi radykalnego komitetu. Jest to znakomity objaw dobrego dla rządu usposobienia w kraju.

Thiers, któremu powietrze morskie nie służyło, przerwać musiał kuracyą w Dieppe. Za poradą lekarską udał się do St. Germain.

Indrúp. belge donosi, że Rouhera powaga w Chislehurst przez Cassagnaca została podkopana i kierownictwo partji powierzono Lavalletowi.

Ajencya Havasa donosi, że na radzie ministrów postanowiono ścigać sędownie Gambette za mowę powiedzianą 15 bm. w Lille, w której gwałtownie zacepił marszałka.

Podług dalszego doniesienia téjże ajencyi 15 rad jeneralnych prosiło marszałka, aby zechciał odwiedzić ich departamenta.

Niemiecki ambasador w Paryżu ks. Hohenthaloherze trzymiesięczny urlop i udaje się do swęj rodziny do Aussee.

Znany autor artykułów Figara St. Genest skazany został jako oficer rezerwy na 30 dni aresztu.

TELEGRAMY.

Carogród, 25 sierpnia. Urzędowe telegramy donoszą o nowych ciągłych walkach około Eski-Dżumy i Osmanbazaru, które się kończą zwycięstwem Turków. — Wczoraj toczyła się walka artyleryjska pomiędzy Kalafatem a Widyniem. — Czarnogórcy, którzy się sposobili do uderzenia na Podgorycę i Spuż, zostali odparci. — Sulejman basza nie nadesłał nowych depesz o bojach około wawozu Szipki.

Wiedeń, 25 sierpnia. Telegram Presse z Bukaresztu z dnia dzisiejszego: 15,000 Turków uderzyło na Porkioi, zostali atoli odparci. — Spodziewane posiłki moskiewskie przybyły do Szipki. Wielkie straty tureckie około Szipki spowodowała pomiędzy innymi i ta okoliczność, że generał Derożyński zamknął południowe wyjście wawozu barykadami kamiennymi.

— 25 sierpnia wieczorem. Do Pol. Corr. donoszą z Dubrownika pod dniem dzisiejszym. W srodę uderzyli powstańcy na fort turecki Drono, położony tuż na granicy austriackiej; po kilkugodzinnej walce cofnęli się powstańcy.

Petersburg, 26 sierpnia przed południem. Rosyjski Inwalid ogłasza ukaz carski z dnia 16 b. m., nakazujący uformowanie 6 batalionów rezerwowych z pułków piechoty, załogujących w Dübnaburgu i Bobrujsku.

Carogród, 25 sierpnia. Nowe wybory do Izby deputowanych mają się odbyć we wrześniu. — Abdul Kerim basza i Redif basza mają być internowani w seraskieracie.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 26 sierpnia wieczorem. Według nadeszłych z główniej kwatery wiadomości nie cofnęły się wojska rosyjskie na pozycjach swych w Szipece ani o cal; wiadomości zaś o zdobyciu kilku fortyfikacyi moskiewskich w Szipece są bezpodstawne.

London, 26 sierpnia. Wellesley konstataje między innymi w sprawozdaniu, przesłaném na dniu 6 bm. Derby'emu w sprawie okrucieństw moskiewskich, iż wielu Moskali i Anglików, którzy zasługują na zupełne zaufanie i którzy byli świadkami bitew, nie widziało ani jednego czynu okrutnego, spełnionego przez Moskali; Wellesley nabrał z różnych nadto informacyi tego silnego i na prawdzie opartego przekonania, że wszelkie czynione Moskałom zarzuty z powodu okrucieństw są zmyślone. Tak samo zaprzeczyli owym okrucieństwom sprawozdawcy dzienników angielskich, i oświadczyli, że Moskałowie obchodzą się po ludzku (?) z jeńcami tureckimi i dzielą się z nimi własnymi porcyami. W czasie walki rzadko po obu stronach dawany bywa pardon; Wellesley słyszał o kilku przypadkach, iż Moskałowie pładowali, ale głównie rabowali i palili Bułgarowie, których pierwsi starali się od tego powstrzymać. W końcu chwali Wellesley rosyjskich żołnierzy jako tych, co nie zdolni są (?) dopuścić się jakiegokolwiek okrucieństwa.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Król raczył nadać tajemnemu radcy sprawiedliwości i radcy sądu apelacyjnego Gutbier w Poznaniu order orła czerwonego trzeciej klasy na petycję a radcy przy ambasadzie w Carogrodzie hrabiemu z Radolina Radolińskiemu godność szambelana.

* W nowym gmachu sądowym ucierpiała wiele jedna z dwóch pięknych sal na pierwszym piętrze w onegdajszej nocy przez to, iż na wieczór pomienionego dnia zapomniano na trzecim piętrze zakrećć kurka od wodociągów. Woda cknąc całą noc narobiła wiele spustoszenia na niższych piętrach, głównie zaś w zamkniętej sali.

* Zaledwie władza pocztowa zaprowadziła ozdobne nowe skrzynki do listów po ulicach naszego grodu, a już swawolnicy zaczynają je psuć. Zwracamy na to uwagę publiczności i dodajemy prośbę, ażeby swawolników takich, gdyby ich na gorącym uczynku schwymano, oddawano władzy do wymierzania kary.

* Naczelnik prezes pan Günther wyjechał wczoraj w podróż kilkutygodniową.

* Na ewangelickim cmentarzu przy ulicy Półwiejskiej utopiła się wczoraj po południu w tutejszym stawie dziewczyna w napadzie obłąkania.

* W rejestrach stanu cywilnego miasta Poznania zapisano w tygodniu od dnia 19 do 25 sierpnia r. b.:

I) 54 nowonarodzone dzieci (10 więcej niż w poprzedzającym tygodniu) i to 22 płci męskiej a 32 żeńskiej, pomiędzy temi 10 z nieprawego łoża.

II) 42 umarłych (1 więcej niż w zeszłym tygodniu). Liczba urodzonych przewyższa zatem liczbę umarłych o 12. Z umarłych było 18 płci męskiej a 24 żeńskiej, pomiędzy niemi znajdowało się 25 dzieci nieżyjącego.

III) 12 kontraktów małżeńskich, z tych 6 pomiędzy obu stronami katolickimi, 1 pomiędzy protestantkami, 3 pomiędzy starozakonniemi i 2 pomiędzy jedną stroną katolicką a drugą protestantką.

Z nowonarodzonych pochodzi 32 z rodziców katolickich, 11 z protestanckich, 10 z starozakonnych i 1 z małżeństwa mieszzanego. — Z umarłych wynosiło 31 religij katolicka, 10 protestancka i 1 mojżeszowa.

* W nocy z soboty na niedzielę około 2 godziny spaliło się 10 szop do suszenia przy parowej cegielni Cohn'a za Ratajami, na prawym brzegu Warty.

* W dziennikach tutejszych obwieszcza radca ziemski tutejszy p. Tempelhoff w zastępstwie komisji do budowy żwirów dostawę materyałów kamiennych, potrzebnych do budowy nowych żwirówek w powiecie poznamskim. Zwiórkami temi są: z Swarzędza do Kobelnicy, z Buku do Stęszewa i z Debowej karczmy (Biechkrug) pod Strykowem do Zaparyna. Piśmienne oferty na dostawę tych materyałów podawać należy do 10 września rb. do biura tutejszego urzędu radcy ziemskiego, Nowomiejski Rynek Nr. 9, gdzie warunki dostawy przejrzed można.

* Sprawozdanie policyjne. Zgubiono: przedko, zawierające mały pierścienek do pieczętowania z niebieskim kamyczkiem i z 2,49 markami w różnej monecie; portmonek z 2 markami 70 fen. w różnej monecie; złoty łańcuszek z medalionem; złoty medalion, zawierający dwie fotografie; czarno emalowaną broszkę z rozetą brylantową i w złoto oprawną; około 4060 marek w biletach kasowych, i to 6 czy 7 biletów po 200 marek, 2 lub 3 po 20, reszta po 100 marek; biała, czerwono oznaczona chustka do nosa. — Znalaziono: piłkę z siatką; blaszany nowy dzbanuszek, obejmujący 4 do 5 litrów; czarny deszczochron w dorórze Nr. 20. — Skradziono: W nocy z dnia 15 na 16 b. m. angielski łańcuszek, 4 metry długi, 6 centym. grubi. — W nocy z dnia 20 na 21 b. m. skradziono pastorowi w Rakoniewicach przez włamanie się różne przedmioty pomiędzy niemi złoty zegarek ankrowy i łańcuszek z włosów z złotymi ogniwami i złotym zamkiem w formie głowy węża, z rubinami w środku, białą perłą i na stronie odwrotnej z literami łacińskimi M. E.

* Wojsko, które zład wyruszyło w zeszły piątek nadzwyczajnym pociągami kolei żelaznej, przybyło w tym samym dniu do Ostrowa i wymaszerowały ztamtąd trzy kompanie niezwłocznie w kierunku Ostrzeszowa, Grabowa i Skalmierzy, w celu obsadzenia granicy Królestwa Polskiego, ażeby zapobiedz szerezeniu się rzekomego pomoru na bydło. Jedna kompania, tudzież szwadron ulanów pozostanie prawdopodobnie w Ostrowie i używane będą do patrolowania nad granicą. — W mieście i okolicy Ostrowa panuje tyfus i biegunka pomiędzy dziećmi.

* Wyższy radca rejencyjny Bergiusz przeniesiony był ma — jak się dowiaduje grudziądzki Geselliger — z Kwidzyny do tutejszej królewszkiej rejencji w charakterze dyrektora wydziału szkolnego.

* Asesora sądowego Schmis w Kościanie mianowano sędzią przy sądzie powiatowym w Kłodzku na Szląsku, przeznaczając mu funkcyę komisarza sądowego w Lewin.

* Asesora sądowego Knispel w Sremie zamianowano asesorem intendantury wojskowej przy 5 korpusie.

* W gimnazjum inowrocławskim odbywał się pod przewodnictwem królewskiego prowincjonalnego radcy szkolnego p. Tschakert z Poznania dnia 24 b. m. egzamin ustny jednego abiturienta, który też znanym został za dojrzałego do słuchania wykładów uniwersyteckich. Przew tego zgłosił się do egzaminu dojrzałości ekstraneusz, lecz odstąpił później od niego.

* Pod Pelplinem, w Prusach Zachodnich, zdarzył się w tych dniach wypadek cholery azjatyckiej.

* Ksiądz Przyniożyński, właściciel Gazety Górnośląskiej, udał się w tych dniach do więzienia, ażeby odsiedzieć sześciotygodniową karę, na jaką skazany został za ogłoszenie mowy Ojca św.

* Ze Zwiatowic, na Górnym Szląsku, donoszą Gazecie Górnośląskiej o następującym smutnym wypadku: Okropny przypadek zdarzył się u nas w tych dniach. Strzelający z rewolweru młynarz König, podał go synowi, który wystrzeliwszy raz do pewnego oznaczonego miejsca następnie gdy drugi raz wystrzelił, trafił przechodzącą swoją matkę w pierś, która w przeciągu kilku godzin umarła. — Matka po otrzymanym strzale prosiła, aby synowi nie robiłono żadnych przykrości, gdyż przypadek tak zrzucił a syn jest niewinnym.

* W Prusach Zachodnich czynią — jak donosi Volks Ztg. — wielkie przygotowania w wpływowych kołach kupieckich do odesłania petycyi do rządu, parlamentu niemieckiego i obu Izb sejmu krajowego, domagającej się zarządzenia dokuczaniom, jakich się dopuszczają moskiewscy urzędnicy celnii nad granicą, tudzież zniesienia zamknięcia granicy.

* S. p. Hyacenty Jackowski z Jabłowa pozostawił po sobie, jak donosi Pielgrzym, piękną pamiątkę, świadcząca o jego wspaniałomyślności względem uboższej braci. Jest to legat, wynoszący 9,300 marek, od których odsetki po wiecyste czasy mają być użyte na utrzymanie uboższego a godnego chłopca, sieroty wzniesienia rzymsko-katolickiego, pochodzenia polskiego, którego rodzice a przynajmniej ojciec odmiał, tak iżby mieszkanciem powiatu starogardzkiego miał przed innymi pierwszeństwo. Powyższa suma pochodzi w części z własnych legataryusza funduszów, w części z poruczonych mu przez innych dobrowolnych składek, zbieranych przed dwudziestu kilku laty podczas zaraźliwej choroby w powiecie starogardzkim na wspieranie pozostających sierót. Skrzętnym zabiegom nieboższczyka udało się nareszcie przekazanie tej przez doliczenie odsetek do tej wysokości wzrosłej sumy na wymieniony cel doprowadzić do skutku. Ta suma, składająca się z 7,350 marek w 3 i pół procentowych listach zastawnych, z 1,170 marek w 4 procentowych listach zastawnych, z 150 marek w 4 procentowych listach rentowych i z 630 marek w gotówce, złożona została w kasie Stolicy Biskupiej chełmińskiej w Pelplinie z tem zastrzeżeniem, że gdyby Stolica ta nie była obsadzona, najstarszy wiekiem kanonik kapituły chełmińskiej wstępuje w prawa Biskupa; a gdyby żadnego już kanonika nie było, ma kuratorem samodzielnie procentami owego kapitału rozporządzać. W skład kuratorem wstąpił sam legataryusz, właściciel dóbr Emil Grabczewski z Barchnow i ks. dziekan Rhode proboszcz starogardzki. W razie śmierci jednego z trzech członków pozostali dwaj mają prawo w miejsce zmarłego kooptować nowego, który jednakże w urząd swój dopiero wtedy wstępuje, skoro go Arcypasterz potwierdzi. W miejsce zmarłego fundatora potwierdzonym już został wnuk tegoż, doktor prawa Teodor Kalkstein z Jabłowa. Kuratorium jest uprawnione i zobowiązane, pilnie mieć oko na prowadzenie i postępy stypendyanta, odjąć mu stypendium w razie złego prowadzenia się lub niedostatecznych postępów, a natomiast innej sierocie stypendium udzielić. W myśl fundatora ma stypendyat odwiedzać Kollegium Marianum w Pelplinie, a odsetki funduszu mają na jego utrzymanie w tym zakładzie być obrócone; wszakże wolno mu będzie pobierać to stypendium także, gdy odwiedzać będzie prymę innego zakładu i nawet podczas studiów na uniwersytecie, ale najwyżej na przeciąg czterech lat po egzaminie abiturynckim. — Powyższy legat

ufundował s. p. Jackowski pod dniami 29 listopada 1876 roku, a więc 5 miesięcy przed śmiercią; pozwolenie królewskie na przyjęcie tego legatu już udzielone zostało, tak iż z ręką skierowaną, który się rozpoczął 10 września b. r., użycie procentów na wspomniany cel nastąpić może. Chłopiec, który posiada wymienione powyżej własności i prócz tego tyle wiadomości, żeby przynajmniej do klasy przygotowawczej (septymy) mógł być przyjętym, niech się zgłosi do jednego z powyżej wymienionych członków kuratorium.

*** Matejko.** Niewyczerpana twórczość Matejki obdarzyła sztukę krajową nowym utworem. Jedną z najcharakterystyczniejszych postaci średniowiecznych Piastów, Bolesław Łysy, zwany także Rogatka, najstarszy z czterech synów Henryka Pobożnego, księcia na Wrocławiu, wnuk św. Jadwigi, jest bohaterem tego nowego obrazu. Śród przepychu natury w dobie lata, Bolesław Łysy jedzie na rumaku, przy nim jego kochanka Zofia de Deren; obaj ją wpół jedną ręką, a drugą wyciąga z pułarem, w który obok idący pieszo gęszarz wina nalewa. Pod gromem kławy, wygnany z dzielnicy ojczyźnych, zagrożony krucyatą przez Papieża, ten smutny typ średniowiecznego rozpustnika, przetynięty obyczajami Niemców, w nieciechach zmysłowych i w kielichu szuka zapomnienia.

*** W sprawie smutnego zajścia we Lwowie** na prelekcji pana hr. Tarnowskiego, otrzymujemy od księdza Stojałowskiego następujące sprostowanie:

Za korespondentem lwowskim do Dziennika Poznańskiego, powtarza Kurjer bez zastrzeżeń opis burdy, wyprawionej na pierwszym odczytaniu hr. Tarnowskiego. Opis ten z dwóch względów nie zgadza się z prawdą. Najpierw na fundamentach tego Kurjer pomimo zastrzeżenia Gazety Lwowskiej pisze o „tromtadacyi lwowskiej“ i zdaje się on ekscytować na karb pewnej części lwowskiej publiczności. Jako naoczny świadek i znający osobliście skazanych już dziś na areszt winowajców, zapewnić mogę, że nikt z publiczności poważnej nie brał udziału w tej demonstracji. Było tylko około 6 ludzi, zatrudnionych w redakcyi Dziennika Polskiego, z którymi nam niemiła przyjemność spotkania się przy stoliku sprawozdań dziennikarskich na publicznych zebraniach, — i ci wyłącznie krzyczyli, sykali, pukali i t. p. Nie miażdżałem się do sprawy, jak długo miałem nadzieję, że się zadowolnią demonstracją i z sali wyniosą. Posłyszawszy jednakże jak się oświadczyli: „Nie dopuszczymy wykładu“, zbliżyłem się do nich, i ostrzegłem, że mogą się sami narazić na nieprzyjemności, przez swoje zachowanie nie liczące z oświatą i postępem, o których tyle gloszą — lecz podobne raczej do wybrzyków ulicznych pauprów. A że znałem tych ludzi z nazwiska, więc ich też po imieniu nazwałem. Zapewnić też mogę, że mimo wszelkie protesty i wyrzekania się Dziennika Polskiego dwu z tych panów pisuje i pracuje w redakcyi tegoż pisma — inną bowiem sposobność spotkania z nimi na sześćście nie miałem i nie mam, krom tej, że figurują oni jako sprawozdawcy Dziennika Polskiego i reprezentują go tam, gdzie redakcyje zwyczajnie z obowiązku znajdują się muszą.

Z tego przedmiotowego przedstawienia rzeczy wynika, że drugi ustęp tegoż korespondencyi obwiniający mnie, jakoby „wszystko popsuł“ jest nie prawdziwy i wielce mi ubliżający. Podczas prelekcji bowiem nie mówilibym już dla tego samego, aby ani słowa z pięknego odczytu nie uronić — i rzeczywiście tylko wtedy głośniej się odzywałem, kiedy i inni poważni mężowie gromiąc uliczny hałas, głos zabierali, a tym samym popsuć im nie mogłem, lecz chyba tylko imieniem wywołaniem sprawców zgietku, do ich ukromienia się przyczyniłem.

*** Zastrzeżenie** to dopiero po ogłoszeniu zajścia podług Dziennika Pozn. było nam wiadomem. (Przyp. Red.)

*** Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 28 sierpnia, Augustyna b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 4. Zachód o godzinie 6 minut 57.

Długość dnia 13 godzin 53 minut. Wypadki historyczne. 1514 Rozprawa z Moskwą nad Berezyną. — 1611 Bunt Moskwy przeciw Polakom. — 1831 Bitwa pod Krynkami.

(tr.) **Smigiel**, 27 sierpnia. Jeden z nauczycieli tutejszych będzie niezadługo obchodził 50letni jubileusz nauczycielstwa swojego. Koledzy jego z całego powiatu mają zamiar w dzień uroczystości wręczyć mu upominek, i w tym celu zaprosili najbliżsi przyjaciele jego na 22 b. m. to jest w przyszłą środę, na zebranie nauczycieli, aby wspólnie rzecz całą obmyślić i ułożyć. Zawezwanych stawiła się znaczna liczba. Dotąd wszystko dobrze. Alieci idzie koniec mniej chwalebny. Uradzono napisać odezwę i obesać ją kurendą po nauczycielach w powiecie. W jakimże języku napisano odezwę? Oto wyłączenie w niemieckim. Prawda, było kilku panów nauczycieli

nico śmielszej natury, którzy domagali się, by przeciw i o polskim języku nie zapomniano. Większość przegłosowała, żeby nie popełniać tak wielkiej zbrodni wobec kreisszulinpektora lub zgola prześwietłej reencji.... I na tym stanęła uchwała. Na szmacie konceptowego papieru obchodzą odezwą niemiecką i panowie nauczyciele podpisują swe składki.

Tak tedy czyni patryotyczny spełniony, i niech kto powie, że nauczyciele Polacy nie są lojalni.... Będzie się cieszyła z tego Posener Ztg. Może też odtąd p. dr. Dittmar laszkawszem oczkiem spoglądać raczy na swych podwładnych.

Pisałiście o tym, że p. Lux nakazywał w najniższym już oddziale zaprowadzić wykład niemiecki. Zdawało się Wam to tak nienaturalnem, żeście na jego karb wyłącznie rozporządzenie powyższe kładli. Otoż mogą zaręczyć, że i w naszym powiecie p. D. tę samą misją spełnia, z czego wniosek, że trochę wyżej trzeba szukać źródła.

Jeszcze jedno. Polacy wszędzie gnębą narodowość niemiecką, nawet tam, gdzie się nikt tego nie spodziewał — w szkole. Nasz powiatowy inspektor, w niektórych szkołkach, gdzie kilkoro niemieckich dzieci się znajduje, strofował panów nauczycieli, że dzieci te zanieodbują (!!) Biedni ci Niemcy — jeszcze im nie wystarczy wykład niemiecki nawet w trzecim oddziale!

DONIESIENIA LITERACKIE.

*** Na „Polską Pielgrzymkę do Rzymu“**, wydać się mającą przez ks. dr. A. Kanteckiego, nadesłali prenumeratę:

Ks. Z. Sypniewski z Ostrowa na 11 egz., p. Józefa Zygmantowa z Zmysłów p. Grabowem na 11 egz.

*** Do czasopisma Piast** we Lwowie dodaje redaktor ks. Stojałowski od początku sierpnia co dwa tygodnie pismo p. n. Kaznodzieja Polski. Obok kazania, homilii, szkiców do kazania, rozpoczął się druk homilii św. Jana Chryzostoma w polskim przekładzie z oryginału greckiego przez profesora Krystyanickiego.

W Wiadomościach kościelnych, piśmie naprzemian wydawanym z Bonus Pastor przez księdza Hollyńskiego, drukują się uwagi godne: Wspomnienia o Unii Chelmskiej, w których poime i schizmatyckie działanie ks. Popiela dokumentami jest wyswiece.

Do Nr. 17 Wiadomości dołączył redaktor Przeglądu Lwowskiego broszurę p. n. Niech bolijk chce, treści polemicznej. Pojawienie się tej broszury, jak wogóle cała polemika w sprawie pielgrzymki rzymskiej w Galicyi, napelnia nas niewypowiedzianą boleścią. Quousque tandem wolamy. Upamiętajcie się! Nie mając chęci rozstrzygać sprawy wielce zawiłanej, gdzie faux pas nie po jednej tylko stronie, wolelibyśmy, aby tego rodzaju rzeczy polubowym podlegały sądom i aby obydwie strony wyrokom się absolutnie poddały.

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mieszany klasa 2-4 o 5 godz. 37 min. rano
pociąg osobowy - 1-4 o 11 - 2 - przed poł.
pociąg mieszany - 2-4 o 6 - 15 - po połudn.
pociąg osobowy - 1-3 o 11 - 34 - wieczorem

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 4 - 47 - rano
pociąg osobowy - 1-4 o 10 - 47 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 4 - 4 - po połudn.
pociąg osobowy (do Leszna) - 1-4 o 8 - 0 - wieczorem

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1-4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mieszany - 1-4 o 11 - 40 - przed poł.
pociąg osobowy - 1-4 o 6 - 11 - po połudn.
pociąg mieszany (do Gniezna) - 1-4 o 7 - 2 - wieczorem.

LOTERYA.

Berlin, dnia 25 sierpnia 1877.

Przy dziś ukończonem ciągnienu czwartej klasy 156 pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:
1 wygrana 120,000 mrk. na numer 18,187.

1 wygrana 15,000 mrk. na nr. 43,982.

4 wygrane po 6000 marek na numer 2291

81,953 85,158 87,481.

53 wygrane po 3000 marek na numer 2019

2924 4086 6407 7807 10,543 13,000 15,846 17,245 21,311

22,795 22,866 24,595 26,914 29,731 37,112 40,890 41,423

42,599 45,557 46,556 48,283 51,062 51,464 51,570 54,373

58,833 59,101 60,253 62,600 64,115 65,149 65,780 66,946

68,055 69,503 69,897 70,935 72,994 73,084 77,404 79,437

80,459 81,906 82,521 83,762 85,246 88,316 89,388 90,115

92,661 93,264 93,833.

57 wygranych po 1500 mrk. na num. 8 4940 5579

6648 7095 7777 8452 8822 9168 10,002 10,092 11,106

11,797 15,670 16,263 18,268 18,944 21,517 23,472 30,358

32,653 37,099 39,387 40,799 41,888 41,889 45,939 47,216

48,703 49,791 49,812 50,955 52,434 53,159 55,596 57,468

57,865 59,530 62,689 62,968 63,131 67,705 69,009 71,678

73,353 77,241 79,333 81,946 82,390 84,647 87,077 87,303

88,331 89,366 92,034 94,929 94,992.

82 wygrane po 600 marek na numer 964

1213 2758 2898 2986 3442 3876 5735 6503 6565 8632

10,114 10,901 11,069 11,087 12,882 13,200 14,696 17,421

19,780 20,453 22,347 26,046 28,502 29,105 30,445 32,497

32,775 34,095 34,668 35,670 35,700 39,147 39,243 40,337

42,115 42,930 43,113 43,281 43,376 44,619 46,160 47,204

47,712 48,227 51,322 52,663 52,913 55,579 57,389 58,409

59,541 59,571 59,708 59,893 62,549 66,090 66,270 68,584

66,869 68,251 68,924 69,238 69,327 71,005 71,863 75,760

77,899 78,929 79,182 79,267 80,765 84,477 87,473 87,935

88,574 89,045 89,547 89,682 89,752 90,312, 94,524.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku
Sobota, 25 sierpnia 1877.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu łagodne, we wtorek burzą z ulewami deszczem, który rolnikom wyrządził wiele szkody. Żniwo w naszej okolicy a mianowicie na pszenicę i jęczmień dla częstych deszczów opóźniło się znacznie.

W Anglii powietrze żniwu sprzyjało, wskutek czego donoszą nam o pomyślniejszych zbiorach pszenicy jak w roku zeszłym, które też głównie na usposobienie targu pszenicznego wpłynęło. Był on i w upłynionym tygodniu bez życia przy znacznych dowozach pszenicy z zagranicy. Wprawdzie Anglia do pokrycia potrzeb swoich i aż do ogólnych dowozów krajowej pszenicy jeszcze bardzo wiele potrzebuje, ale będą one też łatwo pokryte przez dowozy z Ameryki północnej Rosyi i Indyi. Nie można także nie zwrócić uwagi na tę okoliczność, że płynące kwantum pszenicy do portów angielskich w bieżącym roku o połowę nie tak duże jak w roku 1876 w tym samym czasie. Interes na ładunki w porcie był słaby, dopiero wczoraj się kolewki poprawiły i pozostało tylko jeszcze 11 niesprzedanych. Jeżeli Anglia z tegorocznych żniw, jak już obliczają, 11-12 milionów kwarterów pszenicy zbierze, to zawsze ona jeszcze drugie tyle na pokrycie konsumcyi potrzebuje, będzie, tem więcej, że gatunek pszenicy tegorocznego zbioru nie dopisał, że zasoby u producentów, jako i składy w głównych angielskich portach w zeszłym roku były znaczne w tym roku zaś niema żadnych.

London w poniedziałek notował niższe o 2 szyl. na kwartere na pszenicę obcą, w drodze był targ spokojny bez obrotu. Liverpool o 2 pency wyżej. W Berlinie w początkach bieżącego tygodnia poszły ceny na pszenicę i żyto rapidalnie w górę, wczoraj już spadły.

Nasz targ pszeniczny był w bieżącym tygodniu bardzo warty i bez usposobienia do kupna, ponieważ nasi eksporterzy nie mieli zbytu za granicą na swój towar. Nowej pszenicy dowieziono w tym tygodniu nieco więcej, jak w zeszłym, lecz była ona po większej części w ostatnich gatunkach obciążenią, wilgotna i porosła. Wśród dopiero targ nasz się kolewki ożywił i płacono z końcem tygodnia o 4-5 marek wyżej za tonę jak w przeszłym tygodniu. Żyto tylko w dobrym i świeżym gatunku miało zbyt. Rzepik i rzepak w bieżącym tygodniu wziętali i musiano go tanięj oddawać.

Płacono w końcu za tonę z 2000 funt. celnych:

Pszenicę.	
Marek 220-225 przy 130-128 funt. hol. za letnią czerwoną starą,	
„ 240-259 przy 124-126 1/2 funt. hol. za pstrą i szkl.	
„ 260-220 przy 130-122 funt. hol. za wys. pstrą i nową obciążenią,	
„ 175-210 przy 125-130 funt. hol. za ruską obciążenią i dobrą.	
Żyto.	
„ 153-157 przy 123-127 funt. hol. za krajowe,	
„ 127-139 1/2 przy 117-124 1/2 funt. hol. za ruskie.	
Rzepik i rzepak 312-308 marek za 210 ff.	
Jęczmień 120-123 marek przy 102-104 funt. hol. (200 ff.)	

GIEŁDA.

Poznań, dnia 27 sierpnia 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. ctr. cena wyp. — na czerw. — lipiec — sierp. — sierp. wrzesień — jesień — wrzes.-paźdz. — paźdz.-list. list.-grudzień — marek.

Okowita. (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowie 10,000 litr. — cena wypowiedziana 49,50 — na lipiec sierp. 49,50 — wrzes. 49,50 — paźdz. 48,40 list. i gr 47,20. kwiecieńmaj 49,30 m.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,30 marek

Ceny targowe w Poznaniu

		TOWAR.		
dnia 27 sierpnia 1877.		piękny	średni	pośl
Pszemica stara	50 kilogr.	12 30	11 30	10
Pszemica nowa		10 80	9 55	8
Zyto		7 5	6 60	6
Jęczmień stary		7 70	7 30	7
Jęczmień nowy		7 50	6 50	6
Owies stary		7 70	7 20	7
Owies nowy		6 30	6	5
Groch do gotowania				
Groch na paszę				
Kartofle		1 25	1 20	1
Wyka				
Łubin żółty				
Łubin niebieski				
Koniczyna czerwona				
Koniczyna biała				
Rzepik zimowy				
= latowy				
Rzepik zimowy				
= latowy				

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 25 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszemica wyżej 229.50 Wypow. żyta 2. Wypow. okow. 00.00

Wrzes.-paźdz. 215.-

Zyto wyżej 140.-

Sierpień 140.-

Sierp.-wrzes. 140.50

Kwiecień-maj 146.-

Olej rzep. słabo 72.50

Sierpień 72.50

Wrzes.-paźdz. 71.-

Okowita stale 53.-

w miejscu 53.-

Sierpień 51.30

Sierp.-wrzes. 51.70

List.-grud. 49.-

Owies 49.-

Sierpień 49.-

Sierp. wrzes. 49.-

Szczecin, dnia 25 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszemica słabo 231.-

Sierpień 231.-

Wrzes.-paźdz. 210.-

Paźdz. listop. 205.-

Zyto spok. 133.-

Sierpień 133.-

Paźdz. listop. 134.-

Wrzes.-paźdz. 136.-

Olej rzep. słabo 71.-

Sierpień 71.-

Wrzes.-paźdz. 71.50

Kwiecień-maj 71.50

Berlin, 25 sierpnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolej. 15.-

„ Prioritety 69.40

Kol.-Mind. kolej. 93.30

Reńska kolej. 106.75

Górnoszlaska. 126.40

Austr. półn.-wsch. k. 189.75

Kolej Rudolfa 46.50

Austr. banknoty 169.30

Austr. renta złota 62.90

Ros.-Ang. poź. 1871 80.-

— poź. prem. 1866 138.-

Węg. 9% asyg. skar. 91.40

L. z. ros. ziem. ks. 73.50

Pols. 5% listy zast. 68.7

Pozn. bank prowinc. 102.2

Kwilecki Potocki 60.-

Pozn. sprit. akc. 44.70

Bank rzeszy n. 158.1

Diskont. udziały 107.7

Szląsk. stow. bank. 86.3

Centralb. f. Industr. 71.4

Laurahütte zast. 66.4

Pozn. 4% listy 94.9

Pozn. renta 74.4

(Nadesłano).

W sprawie konfiskacyi wózków dzieci doświadczono, że tylko jedyny skład przy **Wilhelmowskim placu nr. 3** pod firmą **S. NEUMANN** posiada wózki dzieci, przy których **pokrycia** nie zawierają żadnej trucziny i za każdy wózek daje gwarancya.

Przy ostatniej policyjnej rewizyi w tymże składzie **wyjatkowo** żaden wózek nie został skonfiskowanym.

Dachówki i gonty, tupek w tablicach, cement w całych, w pół i ćwierci, beczkach, wapno, świeżo lasowany gips, trzcinę itd. poleca jak najtanięj (1472)

Maurycy Toeplitz

ulica Wenecyańska 11.

Organy

używane z pedalem, stosowne do małego kościoła, są do nabycia w mej fabryce.

J. Gryszkiewicz

organmistrz (1470) Poznań, Rybaki Nr. 1.